K|S|A|P KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

K|S|A|P XX LAT

Redakcja naukowa
Prof. Henryk Samsonowicz

Warszawa 2010

Opracowanie graficzne i skład:
KotBury

ISBN 978-83-61713-48-7

zdjęcia ze stron: 124, 144, 168, 194, 234, 252, 278, 334, 348 – archiwum PAP
ryciny ze stron: 214, 300, 318, 340 – http://commons.wikimedia.org
(domena publiczna)

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
ul. Wawelska 56
00-922 Warszawa
tel. 22 608-01-00
www.ksap.gov.pl

Spis treści

Słowo wstępne | *Henryk Samsonowicz* 7

Wprowadzenie | *Jacek Czaputowicz* 9

I Pierwsza Promocja | *Maria Gintowt - Jankowicz* 23

II Pro Publico Bono | *Jerzy Buzek* 47

III Państwo prawa | *Lech Kaczyński* 57

IV Sapere aude | *Urszula Augustyniak* 65

V Rzeczpospolita | *Michał Kulesza* 89

VI Pro Republica Emendanda | *Urszula Augustyniak* 101

VII Eugeniusz Kwiatkowski | *Tomasz Nałęcz* 125

VIII Robert Schuman | *Jerzy Łukaszewski* 145

IX Ignacy Paderewski | *Andrzej Chojnowski* 169

X VIRIBUS UNITIS | *Jerzy Regulski* 179

XI Władysław Grabski | *Ryszard Rapacki* 195

XII Jan Zamoyski | *Wojciech Tygielski* 215

XIII Jerzy Giedroyc | *Andrzej Paczkowski* 235

XIV Jan Nowak-Jeziorański | *Andrzej Krzysztof Kunert* 253

XV Stefan Starzyński | *Andrzej Garlicki* 279

XVI Stanisław Staszic | *Barbara Szacka* 301

XVII Andrzej Frycz Modrzewski | *Janusz Tazbir* 319

XVIII Bronisław Geremek | *Henryk Samsonowicz* 335

XIX Jadwiga Andegaweńska | *Henryk Samsonowicz* 341

XX Józef Piłsudski | *Andrzej Friszke* 349

rys. W. B.

XVI
Stanisław Staszic

Barbara Szacka

Stanisław Wawrzyniec Staszic urodził się w listopadzie 1755 r. w Pile, w rodzinie mieszczańskiej. Był najmłodszym synem Wawrzyńca Staszica, burmistrza tego miasta. Ród Staszicow osiadł w Pile podobno za czasów Władysława IV. Matka, Katarzyna z domu Mędlicka, wywodziła się także z mieszczan pilskich – ojciec jej piastował stanowiska pisarza miejskiego i burmistrza. Drżała o zdrowie późno urodzonego, najmłodszego syna, słabego i wątłego, który był jej czwartym dzieckiem. Będąc kobietą bardzo religijną, ślubowała Bogu, że przeznacza go do stanu duchownego, i od pierwszych lat życia ubierała w suknię duchowną. Dla niej Stanisław w wieku piętnastu lat przetłumaczył poemat Louisa Racine'a *O religii*, co świadczy o jego znajomości języka francuskiego i wskazuje, iż od najmłodszych lat troszczono się o jego wykształcenie. Po skończeniu szkół średnich wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu. Pierwszą tonsurę i pierwsze święcenia otrzymał w wieku lat osiemnastu, a na przełomie lat 1778 i 1779 został wyświęcony na księdza. Nie czekając na ostatnie święcenia, w lecie 1778 r. podjął zabiegi o uzyskanie godności kanclerza kolegiaty szamotulskiej, z którą związane były dochody z dóbr Jankowice. Otrzymawszy kanclerstwo, w Szamotułach nie zjawił się ani razu, zadowalając się dochodami i godnością. Wydając w r. 1779 stare tłumaczenie O *religii* Racine'a wraz z tłumaczeniem poematu *O zapadnieniu Lizbony* Woltera, zaznaczył, iż autorem ich jest „ksiądz Staszic, kanclerz kolegiaty szamotulskiej".

Ojciec Stanisława Staszica był człowiekiem światłym i wykształconym. W swej autobiografii syn określił go jako „wiele posiadającego nauki osobliwie w prawach rzymskich" i biegłego „w klasycznych rzymskich autorach". Ojciec nie tylko pokrywał koszty kształcenia Stanisława i zachęcał go do lektur, lecz także namawiał do wyjazdu za granicę, zachwalając uniwersytety niemieckie i – w szczególności – francuskie. Dla

umożliwienia wyjazdu wypłacił mu też przypadającą nań część majątku. Staszic poszedł za radą ojca i w drugiej połowie 1779 r. opuścił Polskę. Uniwersytety w Lipsku i Getyndze nie zatrzymały go zbyt długo. Paryż natomiast okazał się miejscem, w którym spędził ponad rok, studiując w Collége de France nauki przyrodnicze: fizykę i historię naturalną. W Paryżu poznał Georges'a Buffona, twórcę *Epok natury* (1778), które ściągnęły na tego autora groźbę procesu ze strony Sorbony, gdyż zawarte w nich sądy uznane zostały za sprzeczne z Objawieniem. Ostatecznie nie doszło do procesu, ponieważ królowi udało się załagodzić sprawę. Staszic, będąc pod wrażeniem spotkań z Buffonem, postanowił przełożyć jego dzieło na język polski. Czy decyzja ta nie była objawem buntu przeciwko kościelnej cenzurze i aktem solidarności ze słynnym uczonym? Sygnałem, że w czasie pobytu w Paryżu w wychowanym przez religijną matkę świeżo wyświęconym księdzu zaszły poważne światopoglądowe zmiany? Tego nie wiemy.

Nie wiemy także, co poza nauką robił Staszic w czasie pobytu w tym mieście. Co czytał, gdzie się obracał. W każdym razie znalazł się w centrum życia umysłowego ówczesnej Europy, w mieście o rozbudzonych zainteresowaniach społecznych i politycznych, w którym coraz donośniej rozlegał się głos stanu trzeciego, upominającego się o swoje prawa, i w którym królowała walcząca z przesądami filozofia oświeceniowa rozpowszechniana w rozlicznych wydawnictwach. Dokładna data powrotu Staszica z Paryża nie jest znana. Wiadomo natomiast, że w drodze powrotnej do kraju zboczył dla zwiedzenia Alp i Apeninów. Zafascynowany teorią Buffona, chciał sprawdzić w górach jego obliczenia wieku Ziemi na podstawie warstw skalnych okolic Paryża.

W r. 1781 Staszic znalazł się w domu Andrzeja Zamoyskiego jako nauczyciel jego synów. Zapewniono mu dożywotnią pensję pod warunkiem, że przez dziesięć lat będzie się zajmował edukacją synów ordynata. Opieka magnata szybko zaczęła przynosić korzyści. W Akademii Zamojskiej Staszic uzyskał doktorat obojga praw, a następnie katedrę języka francuskiego, którą zresztą przyszło mu cieszyć się niezbyt długo, gdyż w r. 1784 Akademia przestała istnieć. Obdarowany też został probostwem w Turobinie, miejscowości na terenie ordynacji zamojskiej.

Pełniąc swoje obowiązki, znalazł dość czasu, aby przetłumaczyć *Epoki natury* Buffona, które wydał wraz z własną przedmową w 1786 r. W przedmowie tej wyłożył teorię poznania nawiązującą do sensualizmu i empiryzmu Oświecenia francuskiego. Stwierdzał, że jedynym źródłem poznania są zmysły, potępiał jałowe spekulacje, nawoływał do opierania się wyłącznie na doświadczeniu. Po *Epokach natury* przyszła kolej na

inne tłumaczenia z francuskiego – powieści *Numa Pompiliusz* Jeana-Pierre'a Claris de Floriana i *Pochwałę Marka Aureliusza* Antoniego Leonarda Thomasa. Przekład ten może świadczyć o przesuwaniu się zainteresowań Staszica w stronę spraw społecznych, bowiem *Pochwała Marka Aureliusza* opisuje idealnego władcę, rządzącego w imię dobra ludu, kierującego się nie własnymi kaprysami, lecz przepisami prawa, panującego w społeczeństwie, w którym o miejscu człowieka decydują indywidualne zdolności i pracowitość, nie zaś urodzenie. W utworze tym, przebrane w kostium starożytny, znalazły się aktualne problemy epoki – krytyka rządów absolutnych i przywilejów stanowych.

Stopniowo w pole uwagi Staszica coraz natarczywiej wdzierała się rzeczywistość polska. Andrzej Zamoyski był świetnym przewodnikiem w sprawach krajowych. Uczestnik walk toczonych wokół reform w Polsce, doskonale poznał kulisy życia politycznego. Spory koterii magnackich, odwoływanie się do obcych rządów, ingerencje cudzoziemskich wojsk, obiór króla pod bagnetami carskich oddziałów, konfederacja barska, pierwszy rozbiór, utworzenie Rady Nieustającej i jej działalność, usiłowanie zreformowania aparatu państwowego – to wydarzenia, których świadomym, a niekiedy i aktywnym uczestnikiem był Zamoyski. Politycznie związany ze stronnictwem reformatorskim, opowiadał się za nowymi formami gospodarki, prowadząc własną działalność gospodarczą i przeprowadzając reformy w swoich dobrach. Niepowodzenia, których doznawał w tych działaniach, uprzytomniały mu trudności związane z przebudową Polski i wskazywały na powiązanie rozwoju ekonomicznego z reformami politycznymi.

Mądry, uczony, doświadczony magnat wprowadzał Staszica w sprawy krajowe. Ten jednak spoglądał na nie oczyma człowieka ze stanu mieszczańskiego, pozbawionego praw politycznych, wychowanego w rodzinie, w której żywa była tradycja walki ze szlachtą o prawa mieszczan i pamięć mieszczańskiego oporu stawianego władzom zaborczym. Była to już inna, nowa perspektywa. Były także lektury. Z okazji pracy nad kodeksem ordynat zebrał w swojej bibliotece wiele najnowszych dzieł z całej Europy. Stopniowo gromadził się plik kartek zapisanych ręką Staszica. Andrzej Zamoyski namawiał do ich publikacji. W marcu 1787 r. pojawiło się w Warszawie dziełko *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Anonimowe, rzekomo wydane dwa lata wcześniej w Heilsbergu, z miejsca stało się sensacją dnia. Błyskawicznie rozkupiono pierwszy nakład. Wkrótce pojawił się następny. Autora trafnie lokowano w środowisku byłego kanclerza, ale nikt nie podejrzewał, że jest nim skromny i nieznany ksiądz mieszczańskiego pochodzenia, bakałarzujący synom ordynata.

Dzieło miało budowę dość swobodną, poszczególne rozdziały poświęcone były różnym sprawom, zawierało jednak wszechstronny program reformy państwa. Znalazło się w nim miejsce i na krytykę *liberum veto*, i na opis sytuacji miast, i na sprawy organizacji wojska, i na sposób powiększenia podatków. Książka Staszica poruszała sprawy, którymi żyli wszyscy. Nie wszyscy jednak zgadzali się z poglądami autora. Posypały się broszury polemiczne. Było ich ponad dwadzieścia. Nad reformą Polski rozpoczęła się wielka dyskusja, która w ciągu najbliższych lat toczyć się miała nieprzerwanie, zyskując na sile wraz ze zwołaniem Sejmu Wielkiego. Na wiadomość o zwołaniu Sejmu pani Zamoyska wraz z dziećmi i ich nauczycielem zjechała do Warszawy. Przebieg obrad sejmowych, nastrój miasta i atmosfera gorących sporów skłoniły Staszica do ponownego zabrania głosu. Zagadnienia mgliście rysujące się w czasie pisania *Uwag...* obecnie przybierały coraz wyrazistsze kształty.

W styczniu 1790 r. ukazały się *Przestrogi dla Polski*. Były pracą znacznie bardziej zwartą i jednolitą niż *Uwagi...*, przynosiły też pewne modyfikacje programu. O wiele wyraźniej wystąpiła w nich sprawa chłopska. Za główne zło został uznany szlachecki monopol na ziemię. Uprzednio Staszic sądził, że nie uda się zreformować Polski bez wprowadzenia silnej władzy monarszej, obecny sejm obudził w nim nadzieję, że szlachta potrafi dokonać w kraju zmian analogicznych do reform oświeconego absolutyzmu. Wyraźniej upomniał się o prawa dla miast. Nie podobały mu się nobilitacje szczodrze udzielane mieszczanom przez sejm – chciał równouprawnienia całego mieszczaństwa, a nie jego poszczególnych przedstawicieli.

Opublikowane w ostatnim dwudziestoleciu XVIII w. prace Staszica ugruntowały jego pozycję nie tylko jako jednego z czołowych pisarzy politycznych epoki Oświecenia, lecz także jako wybitnego przedstawiciela polskiej oświeceniowej myśli filozoficznej i społecznej (jej horyzontów zresztą nigdy nie przekroczy). W pracach tych oprócz doraźnych propozycji reformatorskich odnaleźć można elementy ogólnej teorii społecznej, którą w późniejszych latach będzie modyfikował i rozwijał, ale nigdy jej nie odrzuci. Jest w nich także zarysowana wizja społeczeństwa doskonałego, do której realizacji zmierzał będzie w całej późniejszej działalności, a także zespół wartości, którym pozostanie wierny do końca życia. Ukazują światopogląd Staszica jako ukształtowany pod wpływem zarówno filozofii francuskiego Oświecenia, jak i obserwacji rzeczywistości polskiej oraz osobistych doświadczeń mieszczanina pozbawionego pełni praw obywatelskich, przed którym wiele dróg kariery było zamkniętych.

Panujący w Polsce stan rzeczy Staszic określił jako „feudalizm", który uznał za jeden z etapów rozwoju dziejowego, należący już do przeszłości w krajach europejskich, w których obecnie nastał despotyzm (takim mianem określał monarchię absolutną). Podstawową cechą feudalizmu, tak jak go rozumiał Staszic, jest podwójny monopol szlachecki: polityczny i ekonomiczny. Tylko szlachta, do której przynależność określa urodzenie, cieszy się pełnią praw politycznych i skupia w swym ręku władzę i tylko ona ma prawo nabywania ziemi. Ograniczona liczba potencjalnych właścicieli ziemi sprzyja powstawaniu wielkich latyfundiów, które najczęściej są źle uprawiane. Za jedną z cech feudalizmu uznał zatem Staszic istnienie wielkich posiadłości ziemskich. Inną jest pojawianie się wśród grupy uprzywilejowanej możnowładców, z których każdy dąży do podporządkowania sobie całego społeczeństwa. W rezultacie społeczeństwo feudalne nie tworzy spójnej całości. Rozdzierają je stałe spory i walki pomiędzy magnatami, prowadzące do osłabienia, a niekiedy wręcz zniesienia centralnej władzy państwowej. Panuje bezrząd, samowola i anarchia. Zanik centralnej władzy państwowej powoduje też bezpośrednie uzależnienie pewnej grupy ludzi – chłopów – od szlachty, która sprawuje nad nimi niczym nieograniczoną kontrolę, gdyż ani prawo, ani administracja nie ingerują w stosunki między panem a chłopem. Tak diagnozując feudalizm, Staszic do końca życia jako jego objawy będzie traktował wszelkie monopole, konflikty wewnętrzne, a także sprzeciw wobec władzy państwowej i wszystko, co rozrywa jedność społeczeństwa.

Tak rozumianemu feudalizmowi przeciwstawiał obraz społeczeństwa, w którym wszyscy są jego równoprawnymi członkami, a o zajmowanym w nim miejscu decydują osobiste zasługi. Takiego, w którym interes jednostki i społeczeństwa są tak splecione, że jedyną drogą do zapewnienia sobie szczęścia jest działanie na rzecz ogółu. Takie społeczeństwo uznał za jedynie sprawiedliwe i zgodne z prawami natury.

Jednakże nie wedle tego wzoru pragnął urządzić współczesną Polskę. Był wielkim realistą i postulując reformy, nie domagał się tego, co uważał za bezwzględnie słuszne, lecz jedynie tego, co uznał za możliwe w danych warunkach. Był przekonany, że w epoce despotyzmu trzeba stosować się do praw, które w niej panują. Trzeba starać się o to, aby uczynić kraj bogatym, zdolnym do utrzymania licznego wojska potrzebnego do odpierania najazdów. I właśnie to na dzisiaj winno wytyczać kierunek reform, a nie wywiedzione z natury zasady sprawiedliwego ustroju. Jednakże to, że w jego osiemnastowiecznych pismach politycznych obok proponowanych reform został zarysowany wzór społeczeństwa równych wobec prawa obywateli, nadaje radykalny wymiar jego najskromniejszym nawet postulatom reformatorskim. Można

w nich widzieć pierwszy krok na drodze do realizacji zarysowanego ideału; ideału społeczeństwa, w którym panuje silna władza centralna zapewniająca harmonijne funkcjonowanie społeczeństwa, oraz merytokracja, to jest zasada zróżnicowania społecznego na podstawie osobistych zasług, i u którego podstaw są takie wartości, jak pracowitość, użyteczność, gospodarność, praca dla dobra innych, zdyscyplinowanie obywatelskie, posłuszeństwo prawu.

Stanisław Staszic nie doczekał końca Sejmu Wielkiego w Warszawie. Nie doczekał nawet wydania swojej drugiej książki, tj. *Przestróg dla Polski*. W kwietniu 1790 r. wraz z rodziną Zamoyskich wyjechał do Włoch. W czasie pobytu za granicą, który trwał do grudnia 1791 r., rozbudzone w ostatnich latach zainteresowania sprawami społecznymi nadal u niego dominowały. Podróż dawała okazję do konfrontowania dotychczasowych teorii i przemyśleń z rzeczywistością innych krajów. Przy każdej okazji w odwiedzanych państwach i miastach starał się na różne sposoby poznawać stosunki społeczne, ustrój, zasady rządzenia, podatki. Patrzył, co uprawiają rolnicy i jakich narzędzi używają. Pytał najemnych robotników, na jakich warunkach posiadają ziemię i jakie są ich zarobki. Chcąc poznać, czym żyje lud w odwiedzanych miejscach, prowadził swego rodzaju badania terenowe – wędrował po placach i ulicach, podsłuchiwał rozmowy, liczył proporcje duchownych wśród przechodniów. Oglądał i zwiedzał fabryki. Dostrzegał współzależność pomiędzy liczbą wojska i absolutyzmem oraz wpływami kleru i ustrojem, w którym rządzą arystokraci. Coraz wyraźniej feudalizm i despotyzm ukazywały mu się jako odmienne typy społeczeństw, różniące się nie tylko odmienną formą władzy. Wykorzysta to później w swojej historiozofii.

Nie porzucił też dawnych zainteresowań przyrodniczych z paryskich czasów. Często kierował kroki do gabinetów fizyki i historii naturalnej. W czasie pobytu w Neapolu oglądał wygasłe wulkany otaczające miasto i kilkakrotnie wyprawiał się na Wezuwiusz.

W niecałe dwa miesiące po powrocie z podróży do Zamościa, w lutym 1792 r., zmarł kanclerz Andrzej Zamoyski. Nie zmieniło to sytuacji Staszica w jego domu. Mimo że dziesięć lat, na jakie opiewał kontrakt, dawno minęło, synowie kanclerza wydorośleli, a także pomimo tego, iż nie darzyli go sympatią, pozostał w domu kanclerzyny, na którą miał wpływ przemożny. Nie potrafiła się bez niego obejść.

Ostatnie dni Rzeczypospolitej, powstanie kościuszkowskie i trzeci rozbiór Staszic przeżył w jej domu w Zamościu. Na upadek państwa zareagował refleksją historio-

zoficzną. Rozbiór Polski był dla niego wielkim przeżyciem. Pasjonujący osiemnastowiecznych filozofów problem zmierzchu i rozkładu kwitnących niegdyś krajów stał się dlań problemem osobistym. Szukając odpowiedzi na pytanie dlaczego tak się dzieje, zabrał się do pracy nad wielkim dziełem historiozoficznym, w którym chciał przedstawić drogi rozwoju społeczeństw ludzkich i wyjaśnić mechanizmy rządzące historią. Trudził się nad nim przez wiele lat, cyzelując formę i dopisując nowe fragmenty pod wpływem wydarzeń i związanych z nimi doświadczeń. Jednakże główny trzon dzieła, któremu nadał tytuł *Ród ludzki*, powstał w dramatycznych latach dziewięćdziesiątych.

W końcu 1794 r. Staszic wraz z ordynatową i jej dziećmi wyjechał do Wiednia. W czasie tego pobytu dzięki szczodrobliwości Zamoyskiej i szczęśliwym operacjom giełdowym udało mu się zgromadzić znaczny majątek. W lutym 1797 r. Konstancja Zamoyska zmarła. Po jej śmierci Staszic związał się z domem Anny Zamoyskiej, wówczas już zamężnej z Aleksandrem Sapiehą. W swoim pałacu w Warszawie ofiarowała mu niewielkie mieszkanko, w którym żył do końca swoich dni.

Po upadku Polski Staszic powrócił do zainteresowań geologią. Powziął myśl napisania dzieła będącego w miarę pełnym opisem struktury geologicznej ziem polskich. I dzieło takie stworzył, a książka O *ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1805) zapewniła mu miano twórcy geologii polskiej. W ten sposób realizował hasło nauki użytecznej, albowiem prowadzone przezeń badania miały prowadzić do wykrycia bogactw mineralnych. Była to także próba inwentaryzacji istniejących w Polsce kopalin. Pracując nad tym dziełem, miał poczucie spełniania doniosłej misji społecznej i przekonanie, że realizuje wzór działań, jakim powinni poświęcić się wszyscy, którzy pragną służyć krajowi po utracie przez niego niepodległości.

Do pracy tej Staszic przygotowywał się bardzo starannie. Jesienią 1804 r. wyruszył do Paryża, aby w tamtejszych bibliotekach uzupełnić wiedzę potrzebną dla teoretycznej podbudowy zamierzonych w Polsce badań. Ale Paryż to były nie tylko biblioteki. To także ogromne zmiany, jakie zaszły w tym mieście w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Staszic, uważnie je śledząc, zauważył, że na miejscu starej, wytraconej przez rewolucję arystokracji rodowej wyrosła nowa arystokracja, znacznie bardziej służalcza wobec dworu, od którego była bezpośrednio uzależniona. Stwierdził, że uczeni są przekupni i spodleni, a ordery i zaszczyty uczyniły z ludzi nauki dworaków. W Napoleonie, który w tym właśnie czasie koronował się na cesarza, dostrzegł władcę posługującego się z dużą biegłością klasycznymi chwytami despotów, dążących do panowania nie tylko nad czynami,

lecz także nad myślami poddanych. Powziętej w Paryżu niechęci do Napoleona, któremu przyznawał niezwykłe opanowanie technik rządzenia, nigdy się nie wyzbył.

W końcu lipca 1805 r. Staszic powrócił do kraju, by już w sierpniu, na trzy miesiące przed swymi pięćdziesiątymi urodzinami, wyruszyć na zbadanie Tatr. Zwiedził całe Tatry Zachodnie, Wysokie i Bielskie. Był pierwszym uczonym, który wszechstronnie opisał te góry, a jego dokonania we wspinaczce zostały przewyższone w polskim taternictwie dopiero w drugiej połowie XIX w.

Życie Staszica pomiędzy upadkiem Polski a powstaniem Księstwa Warszawskiego było wypełnione nie tylko badaniami geologicznymi i historiozoficznymi rozmyślaniami. Pojawił się także nowy obszar działania, związany z powstałym w 1800 r. w Warszawie Towarzystwem Przyjaciół Nauk, które szybko stało się ośrodkiem życia umysłowego kraju. Od pierwszych chwil brał czynny udział w jego działalności, traktując je jako miejsce pracy naukowej. Na zebraniach Towarzystwa przedstawiał swoje rozprawy geologiczne. Pragnął, aby skupiło ono swe prace wokół zainicjowania i wydania książek niezbędnych dla narodu w okresie niewoli, i w 1805 r. przedstawił rozprawę *Myśli o książkach najpożyteczniejszych*. Za takie uznał: elementarną gramatykę języka polskiego, historię narodową, śpiewy narodowe popularyzujące dzieje Polski (napisze je później Julian Ursyn Niemcewicz), historię literatury polskiej na wzór francuskiego dzieła Jeana-François de La Harpe'a oraz opis medali narodowych. Hojnie też obdarował Towarzystwo, które borykało się z trudnościami finansowymi i cierpiało na brak lokalu, w którym mogłyby się odbywać zebrania; wyremontował trzy domy przy ul. Kanoniej w Warszawie, a następnie ofiarował je Towarzystwu, ugruntowując w ten sposób swoją w nim pozycję.

Nie był to jedyny zakup Staszica w tym okresie. W 1801 r. Anna z Zamoyskich Sapieżyna nabyła dla niego ziemie na swoje nazwisko, ponieważ on sam, jako mieszczanin, wciąż nie miał do tego prawa. Zakupione dobra składały się z części miasta Hrubieszowa i okolicznych wsi. Tu z czasem założy Towarzystwo Hrubieszowskie.

W tym samym czasie podjął trud przekładu *Iliady*. W podróżach po kraju celem zbierania danych geologicznych część jego bagażu stanowiło dzieło Homera. Nie wiadomo, kiedy ukończył tłumaczenie. W druku ukazało się w 1815 r. jako 6. tom *Dzieł*. Poprzedzała je przedmowa, w której wykładał poglądy na zadania tłumacza. Stwierdzał, że w tłumaczeniu nie chodzi o przekład słów, lecz o oddanie myśli i uczuć autora. Tłumacz powinien obudzić w swej duszy uczucia podobne do tych, jakie odczu-

wał autor. Jeżeli czerpał „obrazy" z natury, tłumacz też je brać winien z natury. Zgodnie z tą teorią tłumaczenie wypełnił porównaniami mającymi wyraźnie nadwiślańską genezę oraz obrazami tatrzańskich widoków i górskich powodzi. Homera uważał za gminnego poetę i jako takiego chciał ukazać swoim ziomkom, co sprawiło, iż w jego wersji *Iliady* królowie przemawiają rubasznym i mało eleganckim językiem. W tym translatorskim przedsięwzięciu więcej było wykoncypowanej teorii niż artyzmu. Tłumacz wymyślał bowiem własne zasady wersyfikacji i domagał się, aby wiersze jego akcentować w sposób szczególny. Tworzył także nowe wyrazy, nie wahał się zapożyczać ich z języków ruskich i używać archaizmów. Nawet ortografia, jaką się posługiwał, była własnego pomysłu. Poetycka twórczość Staszica, aczkolwiek ambitna, skończyła się porażką. O jego tłumaczeniu *Iliady* mało kto dzisiaj pamięta, a uznanie potomnych zyskał ówczesny przekład Franciszka Ksawerego Dmochowskiego.

Wszystkie te absorbujące zatrudnienia nie przeszkodziły Staszicowi śledzić wydarzeń politycznych i żywo na nie reagować. U progu Księstwa Warszawskiego, w atmosferze sporów o kształt ustroju nowo powstającego organizmu państwowego, ponownie zabrał głos w sprawach publicznych. W r. 1807 wydał anonimowo broszurę *O statystyce Polski*, z charakterystycznym podtytułem *Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym, którzy nim chcą rządzić.* Nie chciał powrotu do Konstytucji 3 maja, którą zawsze traktował jako pierwszy krok w stronę społeczeństwa równych wobec prawa obywateli. Teraz pragnął kroków następnych. Broszura ta, w której wykorzystywał dane liczbowe, stanowiła nowy typ publicystyki politycznej. Staszic obliczył, ile ziemi zajmują miasta, drogi, błota, lasy, role i łąki, a także jaka jest liczba ludności całej Polski. Zastanawiał się nad możliwościami podatkowymi mieszkańców kraju i nad tym, ile wojska są oni w stanie utrzymać. Jeszcze raz okazało się, że miał szczególną zdolność podejmowania najbardziej żywotnych zagadnień. Jak niegdyś *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, tak teraz praca *O statystyce Polski* wywołała szeroką dyskusję. Od kwietnia 1807 r. w nowej „Gazecie Warszawskiej" zaczęły się pojawiać listy, w których nawiązując do pracy Staszica, zażarcie dyskutowano o aktualnych problemach. Złożyły się one następnie na tom *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, wydany w Warszawie z datą 1807 r.

Nowa konstytucja, podyktowana przez Napoleona bez liczenia się z krajowymi opiniami, przyniosła w dziedzinie ustroju społecznego zmiany zgodne w gruncie rzeczy z postulatami Staszica. Skończyły się szlacheckie monopole, wszystkich zrównano wobec prawa, mieszczanie o odpowiednim poziomie dochodu uzyskali prawa wyborcze. Król, a raczej książę, został obdarzony dość dużą władzą. Staszic uznał, że feudalizm

został zlikwidowany. Mimo to nie nabrał zaufania do Napoleona ani nie zaczął darzyć go sympatią. Trwała była niechęć, jaką w czasie niedawnego pobytu w Paryżu powziął do „wojaża, burzyciela ludów".
Rezerwa wobec Napoleona nie była odmową udziału w życiu publicznym Księstwa Warszawskiego. W lutym 1807 r. Staszic został członkiem Izby Edukacyjnej, instytucji powołanej przez Komisję Rządzącą do opieki nad szkolnictwem. W czerwcu został członkiem Dyrekcji Skarbowej, a w listopadzie następnego roku książę mianował go referendarzem stanu, zaś w 1810 r. był już radcą stanu. Pierwsze z tych stanowisk otrzymał, zanim konstytucja zrównała ze szlachtą ludzi jego pochodzenia, co jest dobitnym świadectwem wielkiego, osobistego prestiżu.

Na wszystkich stanowiskach pracował gorliwie z ogromnym zapałem i oddaniem. Udział w życiu publicznym traktował jako możliwość przekształcania rzeczywistości zgodnie z postulatami przedstawianymi w swoich pracach. Skoro, jak sądził, nie ma już w Polsce feudalizmu, nadszedł czas, aby usilnie zająć się budową nowego społeczeństwa, złożonego z wolnych i równych wobec prawa obywateli. Taki cel działań dostrzec można najwyraźniej w pracach Izby Edukacyjnej, której kierunek działalności wiązano z imieniem Staszica. Nowe społeczeństwo potrzebowało obywateli użytecznych – znaczny więc nacisk położono na wykształcenie praktyczne. Potrzebowało też obywateli oświeconych – starano się więc o powszechność nauczania, o to, aby siecią szkół objąć cały kraj. Zmierzano także do takiego ujednolicenia systemu oświaty, aby można było przechodzić ze szkoły niższego stopnia do wyższego, przy czym po raz pierwszy szkoła elementarna uznana została za najniższy szczebel drabiny oświatowej. W ten sposób przynajmniej teoretycznie każdy zyskałby możność wybicia się dzięki własnej pracy i zdolnościom. Aby możliwe było to również dla dzieci chłopskich, wiejską szkołę włączono do całego systemu szkolnego.

Działaniom tym towarzyszyła refleksja teoretyczna. W tym czasie Staszic sformułował nową wersję społeczeństwa idealnego, uszczegóławiając i ukonkretniając wcześniejsze pomysły oraz udobitniając ich elementy merytokratyczne. Społeczeństwo złożone z równych wobec prawa obywateli wyobrażał sobie jako zorganizowane na zasadzie hierarchicznej. O miejscu w hierarchii decydować miało wykształcenie, a więc w ostatecznym rachunku indywidualne zdolności i nakład pracy. Wprowadzenie hierarchii poprzez związanie określonych godności ze stopniami naukowymi (doktorat miał automatycznie zapewniać szlachectwo) traktował jako stworzenie bodźców dla doskonalenia się ludzi w dążeniu do awansu. Sadził, że jest to sposób na przyspieszenie postępu całego społeczeństwa.

W czasach Księstwa Warszawskiego Staszic odnotować mógł jeszcze jeden sukces w swoim życiu. W 1808 r. wybrano go na prezesa Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z godnością tą nie rozstał się do śmierci.

Działalność zapoczątkowaną w Księstwie Warszawskim Staszic kontynuował w Królestwie Polskim. Niechętny Napoleonowi, z miejsca opowiedział się za Aleksandrem. Dla tego politycznego wyboru sformułował teoretyczne uzasadnienie. W napisanej w 1815 r. rozprawie *Myśli o równowadze politycznej w Europie* wyłożył ideę zjednoczenia Słowian. Uznał, że warunkiem realizacji upragnionego ustroju merytokratycznej sprawiedliwości społecznej jest zrzeszenie narodów, które usuwając niebezpieczeństwo międzynarodowych konfliktów, pozwoli całą uwagę skupić na problemach wewnętrznej organizacji społeczeństw. Szukając w Europie możliwości i zalążków takiego zjednoczenia, dostrzegł je wśród Słowian. Polakom przeznaczał rolę przekazywania „światła" z Francji innym ludom słowiańskim, które dzięki temu przekazowi dojrzewałyby do stworzenia powszechnej federacji. Sądził, że w 1815 r. nadszedł czas, w którym idea zjednoczenia Słowian zaczyna się stawać ciałem pod berłem Aleksandra.

W Królestwie Polskim został radcą stanu i wszedł do Wydziału Oświecenia Narodowego. Następnie mianowano go członkiem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, później także członkiem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz dyrektorem wydziału przemianowanego wkrótce na Dyrekcję Przemysłu i Kunsztów.

W dziedzinie oświaty lata Księstwa były okresem prac przede wszystkim koncepcyjnych. W Królestwie nastała pora wcielania w życie wcześniej zarysowanych koncepcji. Staszic, zdając sobie sprawę z konieczności przygotowania fachowych kadr dla przemysłu, w celu zapewnienia ich górnictwu założył w r. 1816 w Kielcach Szkołę Akademiczno-Górniczą. Brał także udział w organizowaniu powołanej do życia w listopadzie 1816 r. Szkoły Głównej Warszawskiej, nazwanej później Uniwersytetem. Podobnie jak w pracach nad organizacją oświaty przyświecało Staszicowi hasło merytokracji, tak w działalności na polu organizacji przemysłu – hasło użyteczności publicznej. Gdy rząd stracił na fabryce mebli, Staszic widział korzyść w tym, że sprowadzeni fachowcy mogli się przyczynić do rozwoju nieznanych dotąd w stolicy gałęzi rzemiosła.

„Użyteczność" była hasłem, które przyświecało mu w działalności nie tylko na stanowiskach rządowych, lecz także prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W Królestwie Polskim Towarzystwo patronowało różnorakim badaniom, np. nad czerwcem pol-

skim, owadem dostarczającym czerwonego barwnika, nad solankami czy nowo odkrytymi wodami mineralnymi. Wprowadzenie nowych miar i wag, nad czym pracował Staszic w Komisji Rządowej, skłoniło Towarzystwo do rozważenia tego problemu i na swoim forum. Gdy prezes zakładał szkoły niedzielne, Towarzystwo zbierało informacje o metodzie nauczania opracowanej przez angielskiego pedagoga Josepha Lancastera i o szkolnictwie technicznym w Anglii. Rozprawy o cechach czytano w Towarzystwie wtedy, kiedy pojawił się problem stworzenia odpowiednich organizacji dla rzemieślników sprowadzanych z zagranicy.

W początkach Królestwa Polskiego Staszic podjął zbiorowe wydanie swoich pism. Po raz pierwszy ujawnił autorstwo wydanych przedtem anonimowo *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* i *Przestróg dla Polski*. W 1816 r. ukazało się sześć tomów jego *Dzieł*. Znalazły się w nich wszystkie dawniejsze prace, a wśród nich młodzieńcze przekłady Racine'a i Woltera, a także znacznie późniejsze pochwały wygłaszane w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i przemówienia do uczniów. Włączył też do nich swoje rozprawy geologiczne. Nadszedł też czas, aby opublikować wreszcie *Ród ludzki*, owoc wieloletnich rozmyślań historiozoficznych. W utworze tym Staszic, ukazując rozwój dziejowy całej ludzkości, wykorzystywał dorobek naukowy swojej epoki oraz całe własne doświadczenie mieszczańskiego polityka i działacza zainteresowanego likwidacją feudalizmu i tworzeniem społeczeństwa równych szans. Wierzył, że udało mu się poznać motory rozwoju dziejowego. Przeznaczał *Rodowi ludzkiemu* ważną rolę szerzenia wiedzy o mechanizmach społecznych i sposobach utrzymywania ludzi w podległości. Wiedzę tę uważał za niezbędną do skutecznej likwidacji wszelkich przywilejów urodzenia i powstania społeczeństwa, w którym podstawę zróżnicowania stanowią zdolności, praca i użyteczność każdego człowieka. Chcąc, aby prawdy przez niego odkryte trafiły do jak najszerszego kręgu odbiorców, podjął gigantyczne zadanie: przeróbkę całego *Rodu ludzkiego* napisanego początkowo prozą na utwór wierszowany, któremu nadał podtytuł *Poema dydaktyczne,* ujawniając w ten sposób wiązane z nim nadzieje.

Pomysł okazał się niefortunny. Śmiałe myśli i odkrywcze tezy zostały prawie bez reszty pogrzebane wśród dziwactw językowych i wersyfikacyjnych, które wcześniej teoretycznie uzasadniał w przedmowie do tłumaczenia *Iliady*. Sprawiło to, że *Ród ludzki* pozostał do dzisiaj dziełem mało znanym, a wyłożona w nim historiozofia, jedyna tak pełna w ówczesnej Polsce i jedna z najwybitniejszych historiozofii oświeceniowych w Europie, nie znalazła żadnego społecznego oddźwięku.

Istniały też i inne tego przyczyny. W chwili opublikowania *Ród ludzki* był dziełem spóźnionym. Ciągnące się nad nim przez wiele lat prace sprawiły, że gdy został ukończony, w Królestwie Polskim obowiązywał dekret o cenzurze. Nie mogło być wątpliwości, że dzieło to nie ma szans na wydanie. Staszic jednak nie potrafił wyrzec się publikacji i przekreślić swojego wieloletniego trudu. Chyba po raz pierwszy i jedyny w życiu postąpił wbrew przepisom. Wykorzystując własny autorytet ministra stanu, skłonił ks. Dembka, dyrektora drukarni warszawskiej, do wydrukowania w latach 1819–1820 *Rodu ludzkiego* jako tomów 7–9 *Dzieł*, a następnie ukrył je w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Rozpowszechniać ich nie chciał, zwłaszcza że w 1819 r. sam podpisał dekret o cenzurze. Nie zdobył się na upowszechnianie „poematu dydaktycznego", demaskującego w duchu oświeceniowym kler jako główną podporę władzy, wtedy, kiedy ten zyskiwał coraz większe wpływy, a car widział w nim jedną z ostoi tronu. Nie potrafił wystąpić z ostrym potępieniem rządów absolutnych i pochwałą monarchii konstytucyjnej wówczas, kiedy konstytucję Królestwa Polskiego gwałcono coraz jawniej i częściej, a Aleksander I coraz gorzej czuł się w roli konstytucyjnego monarchy. Zamykający *Ród ludzki* obraz cara jako dawcy pokoju w Europie i dobroczynnego monarchy, jednoczącego pod swoim berłem ludy słowiańskie (co miało być pierwszym krokiem ku powszechnemu zrzeszeniu wszystkich ludów i zrealizowaniu idealnego ustroju społecznego), przestał pasować do rzeczywistości.

Kiedy w rok po śmierci Staszica schowane egzemplarze *Rodu ludzkiego* zostały przypadkowo odkryte, okazał się on dziełem z innej, zmierzchłej już epoki. Dzieło to próbowało godzić przeciwieństwa, które w przeddzień powstania listopadowego były już nie do pogodzenia: walkę ze szlachtą, klerem i absolutyzmem z apoteozą zjednoczenia Słowian pod berłem cara. Traktowało o cywilizacji i postępie całej ludzkości i pomijało problematykę narodu. Ci, którzy myśleli o walce narodowowyzwoleńczej, nie mieli czego w nim szukać. Perypetie *Rodu ludzkiego* można uznać za symptomatyczne.

Jak jego dzieło, tak i Stanisław Staszic coraz trudniej mieścił się w rzeczywistości Królestwa Polskiego lat dwudziestych. Prowadzona przez niego polityka została zakwestionowana, a krytyka przyszła z dwu stron. Po pierwsze, ze strony liberalnej opozycji. Na sejmie w 1820 r. zostały poddane krytyce poczynania administracyjne i kierunek Staszicowskiej polityki gospodarczej. Krytykowano inicjatywy rządowe dotyczące przemysłu, opowiadając się za pozostawieniem go przedsiębiorcom prywatnym. Przyszedł i cios najcięższy. Złożono u laski marszałkowskiej skargę przeciwko ministrowi oświaty Stanisławowi Kostce Potockiemu oraz radcy stanu Stanisławowi Staszicowi za podpisanie przez nich w r. 1819 rozporządzeń, które wbrew postanowieniom konsty-

tucyjnym wprowadziły w Królestwie cenzurę wszystkich druków. Staszic sygnował je pomimo tego, że w *Przestrogach dla Polski* opowiadał się za wolnością druku, a na posiedzeniach Rady w 1818 r. występował przeciwko rozszerzeniu uprawnień cenzury. Można mniemać, iż postąpił tak dlatego, że za rzecz najważniejszą uznał posłuszeństwo władzy. Przeciwstawiał się wprowadzeniu cenzury przed zapadnięciem tej decyzji. Z chwilą gdy zapadła, jako zdyscyplinowany urzędnik mógł jedynie położyć swój podpis pod rozporządzeniem.

Staszic nie tylko sam nie był zdolny do oporu i sprzeciwu, lecz także potępiał je u innych. Przypominały mu zachowania szlachty z czasów Rzeczypospolitej. Nie rozumiał sejmowej opozycji. W dyskusjach zmierzających do obalenia projektów rządowych widział odradzanie się nienawistnej anarchii szlacheckiej. Nie dostrzegł, że gdy na tronie zasiada obcy monarcha, wystąpienia przeciwko roszczeniom władzy stają się obroną swobód narodowych. Aleksandra uważał za legalnego króla Polski, a wolność nie przestała dla niego oznaczać posłuszeństwa i podporządkowania prawu. Wolność w rozumieniu dziewiętnastowiecznego liberalizmu anachronicznie utożsamiał ze szlachecką samowolą.

Ciosy przychodziły i z drugiej strony. Władcy przestał odpowiadać minister oświaty działający w duchu tradycji Oświecenia. W grudniu 1820 r. Potocki otrzymał dymisję, a zarząd nad szkolnictwem objął Stanisław Grabowski, znany z konserwatywnych zapatrywań. Wprawdzie w nowej Komisji Staszic pozostał jako „członek przybrany", ale wpływu na kierunek polityki oświatowej już nie miał. Wkrótce zaczęły się też konflikty z potężnym ministrem Franciszkiem Lubeckim. Dotyczyły zarówno polityki kredytowej – Staszic uparcie sprzeciwiał się ratowaniu zadłużonej własności szlacheckiej – jak i polityki wobec górnictwa i hutnictwa. Urażony krytyką Staszic złożył podanie o dymisję, którą otrzymał w 1824 r. Po odejściu ze stanowisk rządowych pozostało mu Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego pracami niestrudzenie kierował. Ale i Towarzystwo powoli zamierało. Dawał się odczuć zanik energii i inicjatyw. Krytycy głosili opinię, że Towarzystwo istnieje tylko dzięki pieniądzom Staszica.

W samej rzeczy nie skąpił Towarzystwu grosza. Nie tylko pierwsza jego siedziba pochodziła z fundacji Staszica, lecz także nowy gmach został wzniesiony dzięki jego znacznej pomocy. Pod gmach ten, usytuowany na Krakowskim Przedmieściu, położono kamień węgielny we wrześniu 1820 r., a w październiku 1823 członkowie Towarzystwa zgromadzili się już w nowej siedzibie, w budynku zaprojektowanym przez Corazziego, architekta sprowadzonego do Warszawy przez Staszica.

Towarzysząca skąpstwu w życiu prywatnym hojność na cele publiczne zyskała mu sławę filantropa, która przekroczyła granice Polski. Charles Dickens uczynił dobroczynność Staszica tematem jednego ze swych opowiadań. Najpoważniejszym przedsięwzięciem filantropijnym Staszica było ufundowanie w swoich dobrach Towarzystwa Hrubieszowskiego. Prawnym właścicielem dóbr nabytych pierwotnie na nazwisko Anny Sapieżyny Staszic stał się w 1811 r. Pierwsze lata zużył na podniesienie stanu gospodarczego posiadłości, a w 1816 r. podpisał z 329 gospodarzami, ojcami rodzin, „Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściu", powołujący do życia Towarzystwo Hrubieszowskie. Była to szczególna organizacja, której zasady Staszic opracował szczegółowo i utrwalił w kontrakcie. Ziemia stanowiła własność Towarzystwa, a członkowie mieli ją jedynie w dziedzicznym użytkowaniu.

Poddawszy Towarzystwo próbie życia przez parę lat, Staszic podjął starania o jego legalizację. I tu nie obyło się bez trudności. W projekcie Kontraktu musiano poczynić pewne zmiany. Wprowadzał je Staszic, wprowadzały również władze zatwierdzające. W ostatecznej wersji ustawy uwypuklone zostały elementy filantropijne, w cień zeszły motywy społeczne i ekonomiczne, które znalazły wyraz we wcześniejszych wersjach umowy pisanych dla stowarzyszającej się ludności. Ostatecznie Towarzystwo zostało zatwierdzone w 1822 r. Przedsięwzięcie to, tak jak zostało pomyślane, trudno jest jednoznacznie sprowadzać do filantropii. Zbyt wiele było w nim i innych elementów. Traktować je można i jako próbę rozwiązania kwestii chłopskiej w obrębie dóbr, i jako próbę częściowej realizacji idealnej organizacji społecznej, przedstawionej w *Rodzie ludzkim*. Bywa również uważane za pierwszą na ziemiach polskich organizację prespółdzielczą. Założone w pierwszej ćwierci XIX w., przetrwało do II wojny światowej.

Innym spektakularnym gestem filantropijnym Staszica było przekazanie w testamencie całego majątku na cele dobroczynne. O obliczu dobroczynności Staszica decyduje jednakże nie tyle jej zakres, ile charakter. Ofiarowywaniu towarzyszyła zawsze wyraźna tendencja dydaktyczna: wspomożenie pracowitości, pobudzenie wysiłków obdarowywanego, nakłonienie go do pracy. Bank w Towarzystwie Hrubieszowskim miał udzielać pożyczek wyłącznie na cele inwestycyjne, nie na konsumpcyjne. Przekazując testamentem pieniądze na dom zarobkowy, będący rodzajem przytułku dla ubogich, zastrzegł Staszic, aby ubodzy część zarobionych pieniędzy przymusowo odkładali jako oszczędności. Chciał, by dom zarobkowy uczył ich, jak dzięki pracy i oszczędności przezwyciężyć nędzę. Tego rodzaju tendencja dydaktyczna wynikała z przekonania, że skoro nastał kres feudalizmu i zostały stworzone podstawy idealnego, merytokratycz-

nego społeczeństwa równych szans, to drogą do jego pełnej realizacji jest wdrożenie ludzi do pracy. Staszic chciał, aby zniknęło ubóstwo, i wierzył, że zniknąć może, ale w tym celu należy zmienić ludzi. Z dawnych, feudalnych czasów pozostały im niechęć do pracy i zamiłowanie do zbytku, których nauczyli się od szlachty. Trzeba sprawić, aby stali się pracowici i oszczędni. Wówczas zdobędą wszystko – tak jak on sam. Własny sukces potwierdzał słuszność recepty.

Staszic nigdy nie dostrzegł nowego rodzaju barier wyrastających w nowym społeczeństwie. Jeżeli zauważał jakieś zło, uznawał je nieodmiennie za pozostałość feudalizmu. Nie przychodziło mu na myśl, że kres feudalizmu, tak jak on go rozumiał, może nie być kresem ucisku i krzywdy, że istniejące wokół zło może wynikać z układu nowych stosunków, dalekich od sprawiedliwości społecznej. Konsekwentny antyfeudalizm, poza który Staszic nigdy nie wykroczył, zamykał mu oczy na zjawiska negatywne, coraz liczniej pojawiające się w rzeczywistości Królestwa Polskiego, wstępującego na drogę kapitalistycznych przemian. Stanisław Staszic nigdy nie przestał być człowiekiem XVIII w., zaabsorbowanym walką z przywilejem szlacheckim.

Zmarł w Warszawie 20 stycznia 1826 r., w wieku lat siedemdziesięciu. Mimo zastrzeżenia w testamencie, iż pogrzeb ma mieć skromny, na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły go tłumy, a sam obrządek przekształcił się w manifestację polityczną. Po przemówieniach nad grobem studenci rzucili się na trumnę i rozerwali na kawałki całun, antaby i blachy, traktując je jako relikwie. Wkrótce po pogrzebie po Warszawie zaczęły krążyć liczne wiersze na cześć Staszica. Z wiosną poczęto pielgrzymować do jego grobu przy kościele Kamedułów na Bielanach. Zaniepokojony tym wielki książę Konstanty kazał jednemu z agentów policji podjąć obserwację odwiedzających. Z nadejściem jesiennych słot ustały pielgrzymki. Agent zszedł z posterunku. Kiedy przyszła następna wiosna, ludzie żyli już innymi sprawami.

Artykuł pierwotnie zamieszczony w: Teresa Kostkiewiczowa, Zbigniew Goliński, 1994, *Pisarze polskiego Oświecenia*, t. 2, Warszawa. Na potrzeby niniejszego tomu został zredagowany na nowo.